

Przypowieści  
mnichów



# Przypowieści mnichów

 o miłości i przyjaźni 



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Wybór*  
Teresa Lubowiecka

*Projekt okładki*  
Andrzej Cieplucha

*Opracowanie typograficzne*  
Jan Nieć

*Imprimi potest*  
Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 170/2009, Tyniec, dnia 7.10.2009 r.  
† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-491-8

Wydanie drugie – Kraków 2013

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37  
30-398 Kraków  
tel. +48 (12) 688-52-90  
tel./fax +48 (12) 688-52-91  
e-mail: [wydawnictwo@tyniec.com.pl](mailto:wydawnictwo@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

Druk i oprawa  
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

## Wstęp



Wiaдомо wszystkim, że od końca III wieku po narodzeniu Chrystusa pustynia egipska, a wkrótce potem i inne wszelkie pustynie, pustkowia świata chrześcijańskiego, zaludniły się anachoretami. Poznając dzisiaj ich świat z ich pism i nauk, zresztą fascynujących nawet dla wielu ludzi, którzy ich zupełnie nie rozumieją, gotowi bylibyśmy wyobrazić sobie ich życie jako jedno wielkie sam na sam z Bogiem, przerywane od czasu do czasu rozmowami z gromadką uczniów lub z sąsiadem starcem-pustelnikiem. Bardzo szybko jednak z tych samych pism dowiadujemy się, że na pustyni egipskiej trwał nieustanny ruch pielgrzymkowy, były nawet stałe trasy i zawodowi (lub grzecznościowi) przewodnicy. Do Wielkich Starców, do sławnych mistrzów

życia duchowego zdążali nie tylko uczniowie, ale i świeccy pobożni chrześcijanie: z samego Egiptu, z Libii, z Palestyny, ale i z za morza, kogo tylko było stać. Pewna bogata patrycjuszka z Rzymu zadała sobie trud takiej podróży po to tylko, żeby raz spojrzeć na sławnego starca Arseniusza. Szybko podobny ruch pielgrzymkowy zaczął się także w Syrii, w Małej Azji i w Europie, gdyż i tam wkrótce zasłynęli świętością wielcy pustelnicy, których chciano przede wszystkim zobaczyć na własne oczy, ale także usłyszeć od nich jakąś naukę – „słowo” – która by potem przez resztę życia słuchacza stanowiła dla niego hasło i miarę postępowania. Ciekawość (nawet w niezdrowej formie pogoni za spektakularnymi cudami) mieszała się tu z autentyczną pobożnością, oczywiście w indywidualnych proporcjach. Niektórzy przedstawiali starcom-pustelnikom swoje życiowe albo duchowe problemy. Inni prosili tylko o naukę taką, jaka akurat przypadkiem przyjdzie starcowi do głowy, wierząc, że nie będzie to przypadek, ale właśnie „słowo”, które Bóg do nich przez usta starca skieruje. „Abba, powiedz mi słowo”. Abba,

człowieku Boży, powiedz mi to, co do mnie w tej chwili chce powiedzieć Bóg.

Dzisiaj nie chodzimy już z pielgrzymką do pustelników, ale mniej więcej w tym samym duchu i w tym samym celu otwieramy ich pisma. W pierwszej chwili możemy przeżyć dosłownie wstrząs. Skąd egipscy analfabeci wzięli taką wiedzę psychologiczną? Jak doszli do tak dojrzałej umiejętności odróżniania ziarna od plewy w życiu modlitwy, i odrzucenia plewy, choćby błyszczała, a wybierania ziarna, choćby się wydawało bezwartościowe i niepozorne? Niewątpliwie jednak tę wiedzę zdobyli i do tej dojrzałości doszli – nie wszyscy oczywiście i nie w równym stopniu, ale też ci właśnie, którzy najpełniej do niej doszli, pozostali w pamięci uczniów i świata imiennie, jako wielcy nauczyciele; ci zaś, którzy nie doszli, znani są dzisiaj jako tło do opowieści tamtych, o prawdziwych przyjaciołach Bożych. I czytamy, że Abba Pojmen albo Makary sprostował błędne nauki „pewnego starca”, albo dobrocią przewyciężył zazdrość pewnego starca, albo nauczył pewnego

starca łagodności w miejsce surowości. Te kilkanaście wieków, które minęły między nimi a nami, a bardziej jeszcze reakcja uczniów na to, co słyszeli, podziały jak sito: wiatr uniósł prawie wszystkie nauki i przykłady bezwartościowe, a pozostało to, co doświadczenie pustyni uznało za czyste złoto. Po pierwotnym okresie prób i eksperymentów wypracowano w życiu monastycznym doktrynę spójną, prostą i pełną Ducha Bożego.

Do tych więc wielkich starców, do sławnych i wypróbowanych mistrzów, wybieramy się teraz na pielgrzymkę po „słowo”. Nie będzie to systematyczny wykład, raczej właśnie zbiór „słów”, trochę w odpowiedzi na nasze własne pytania, a trochę wedle tego, co samym starcom jawi się jako najważniejsze\*.

---


\* M. BORKOWSKA, Wstęp, [w:] *Abba powiedz mi słowo...* Wybór apoftegmatów, wyb. i wstęp o. L. REGNAULT, wpraw. i przekł. M. BORKOWSKA, Kraków 1997, s. 9–10.




---

Oddając z radością w ręce Czytelnika ten tomik – otwierający cykl, w którym chcemy przybliżyć mądrość i doświadczenie dawnych mnichów – czynimy to zgodnie z ewangelicznym zaleceniem, aby ze skarbca wydobywać rzeczy stare i nowe. Mamy nadzieję, że „słowa” ojców sprzed wieków nie będą jedynie „odgrzebaną starzyzną”, lecz przeciwnie, mimo wieków dzielących ich od nas, przemówią z zadziwiającą aktualnością i świeżością, wypływającą z autentycznego życia z Bogiem i z drugim człowiekiem – w miłości. Jak mawiał jeden z ojców do swych uczniów: „Lepszy jest ten, kto żyje pośród tysiąca w miłości, niż żyjący samotnie z nienawiścią w miejscach ukrytych i jaskiniach”.



 powiadał abba Daniel, że abba Arseniusz przed śmiercią przysłał im te słowa: „Nie troszczcie się o urządzenie agapy za moją duszę: jeżeli sam dla siebie przygotowałem miłość, to ją tam znajdę” (Gra słów oparta na wieloznaczności słowa *agape*: „miłość”, „uczta braterska”, „jałmużna”).

1 Apo 39(77)

iedy bracia mówili o miłości, rzekł abba Józef: „Czyż my wiemy, co to jest miłość?” (por. Koh 9,1) – i opowiedział o abba Agatonie, że miał on nóż, a przyszedł pewien brat do niego i ten nóż pochwalił: i starzec nie wypuścił go, póki by brat noża nie wziął.

1 Apo 25(107)

**P**owiedział abba Agaton: „Gdybym mógł spotkać trędowatego, i wziąć jego ciało, a dać mu w zamian własne, byłbym szczęśliwy: bo to by była miłość doskonała”.

1 Apo 26(108)

**O**powiadał abba Daniel: „Zanim do moich ojców przyszedł abba Arseniusz, mieszkali oni z abba Agatonem; i abba Agaton bardzo kochał abba Aleksandra, bo był on pilny w ascezie i dokładny. Raz się zdarzyło, że wszyscy uczniowie starca myli w strumieniu sitowie, i abba Aleksander mył dokładnie, a inni bracia powiedzieli do starca: „Brat Aleksander nic nie robi!” Starzec, chcąc ich uleczyć, powiedział do niego: „Bracie Aleksandrze, myj starannie, bo to len!” – on zaś zasmucił się na te słowa. Później jednak starzec go pocieszał i mówił: „Czyż nie wiedziałem, że dobrze robisz? Powiedziałem ci tak ze względu na nich, żeby ich chore myśli uzdrowić przez twoje posłuszeństwo bracie”.


1 Apo 28(110)



powiadano o abba Agatonie, że starał się wypełniać wszystkie przykazania. Kiedy jechał promem, pierwszy chwycił za wiosło; a kiedy odwiedzali go bracia, od razu po modlitwie brał się do zastawiania dla nich stołu, był bowiem pełen miłości Bożej. Kiedy już umierał, przez trzy dni leżał z oczami otwartymi, wpatrzonymi w jeden punkt; a bracia budzili go i mówili: „Abba Agatonie, gdzie jesteś?” Odpowiedział: „Stoję przed sądem Bożym”. Mówią mu: „To i ty boisz się, ojcze?” On na to: „Wprawdzie robiłem, co mogłem, żeby zachować przykazania Boże, ale jestem człowiekiem: skąd mogę wiedzieć, czy mój trud podobał się Bogu?” Mówią mu bracia: „A to nie ufasz swoim czynom, że były w Bogu dokonane?” Odrzekł im starzec: „Nie będę miał pewności, dopóki nie spotkam Boga: bo inny jest sąd Boży, a inny ludzki”. A kiedy chcieli pytać go dalej, powiedział: „Zróbcie mi łaskę i więcej ze mną nie mówcie, bo nie mam czasu”. I umarł radośnie, a widzieli go tak odchodzącego, jak ktoś, kto się wita z przyjaciółmi i najbliższymi. Odznaczał się on wielką czujno-

ścią i mawiał: „Bez wielkiej czujności nie dojdzie człowiek do żadnej cnoty”.

1 Apo 29(111)

iedyś abba Agaton poszedł do miasta sprzedać kilka koszy, a na drodze znalazł trędowatego. I pytał go trędowaty: „Dokąd idziesz?” Abba Agaton odpowiedział: „Do miasta, sprzedawać kosze”. Tamten rzekł: „Zrób mi łaskę i zabierz mnie także”. Więc go poniósł i doszli do miasta, a trędowaty rzekł: „Tam mnie połóż, gdzie sprzedajesz kosze”. I tak uczynił, a kiedy sprzedał pierwszy kosz, trędowaty zapytał: „Za ile go sprzedałeś?” Starzec powiedział mu za ile, a tamten na to: „Więc kup mi ciastko” – i starzec kupił. Potem sprzedał drugi kosz, i chory znowu zapytał: „A ten za ile?” Starzec mu powiedział, a on znowu kazał sobie coś kupić, i starzec kupił. Kiedy już tak sprzedał wszystkie kosze, i wybierał się z powrotem, trędowaty zapytał: „Idziesz już?” On odrzekł: „Idę”. A tamten: „To znowu zrób mi

łaskę i zanieś mnie tam, skąd mnie wzięłeś”. Wziął go więc i poniósł i przyszli na to miejsce, a wtedy trędowaty rzekł: „Błogosławiony jesteś, Agatonie, przez Pana w niebie i na ziemi!” (por. Rdz 14,19) – a on, gdy podniósł oczy, nikogo już nie zobaczył. Bo był to anioł Pański, przysłany, żeby go wypróbować.

1 Apo 30(112)



Temu to abba Ammonasowi przepowiedział abba Antoni, że postąpi w bojaźni Bożej; a potem wyprowadził go z celi, pokazał mu kamień i powiedział: „Zelżyj ten kamień i uderz go”. A on tak zrobił. Zapytał abba Antoni: „Czy kamień coś na to powiedział?” On odrzekł: „Nie”. Na to Antoni: „I ty dojdiesz do takiej doskonałości”. I tak się stało; abba Ammonas zaszedł tak daleko, że w swojej niezmiernej dobroci w ogóle już nie dostrzegał zła. Na przykład: gdy został biskupem, ludzie przyprowadzili mu dziewczynę ciężarną i powiedzie-

li: „Taki a taki jest winowajcą, ukarż oboje!” A on przeżegnał jej łono i kazał dać jej sześć par prześcieradeł, mówiąc: „Mogłaby umrzeć przy porodzie ona albo dziecko, a nie byłoby na pogrzeb”. Ci co ją oskarżali, powiedzieli na to: „Cóżżeś ty zrobił? Wymierz im karę!” Ale on odpowiedział: „Popatrzcie, bracia, ona i tak jest bliska śmierci: cóż ja tu mogę zrobić?” I uwolnił ją, i nie odważył się starzec nikogo potępić.

1 Apo 8(120).



Kiedyś abba Ammonas poszedł do pewnej miejscowości na posiłek; a jeden z braci tam mieszkających miał złą sławę. I zdarzyło się, że przysłała kobieta i weszła do celi owego brata o złej sławie; gdy dowiedzieli się o tym inni tamtejsi mieszkańcy, wzburzyli się i zbiegli się razem, aby winowajcę wygnąć z jego celi. A widząc, że biskup Ammonas jest u nich, przyszli i poprosili go, aby poszedł z nimi. Kiedy ten brat się dowiedział, ukrył kobietę w dużej ka-



dzi. Gdy więc tłum nadciągnął, abba Ammonas zorientował się, co się stało, i dla miłości Bożej ukrył tę sprawę: wszedł i siadł na tej kadzi i kazał przeszukać celę. Gdy ją więc przetrząsnęli, a nie znaleźli kobiety, abba Ammonas powiedział: „Co to miało znaczyć? Niechże wam Bóg wybaczy!” – i pomodlił się, i wszystkim kazał wyjść. Potem wziął za rękę tego brata i powiedział mu: „Zatroszcz się, bracie, o siebie!” A to powiedziawszy odszedł.

1 Apo 10(122)



powiadano o nim [Gelazym], że w młodości prowadził życie pustelnicze w wielkim ubóstwie. A było wtedy w tej samej okolicy wielu, którzy podjęli taki sam sposób życia, wśród nich zaś pewien starzec odznaczający się wyjątkową prostotą i ubóstwem. Ten do śmierci mieszkał w pojedynczej celi, mimo że na starość miał już uczniów; a ćwiczył się zwłaszcza w tym, żeby nie mieć dwóch

tunik (por. Mt 10,10) i nie troszczyć się o jutro (por. Mt 6,34), ani za siebie, ani za innych, aż do śmierci. Otóż kiedy się zdarzyło, że abba Gelazy za zrządzeniem Bożym założył klasztor, podarowano mu wiele ziemi; nabył także potrzebne klasztorowi zwierzęta juczne i woły. Bo Ten, który św. Pachomiuszowi nakazał pierwszemu założyć wspólnotę, także i z Gelazym współdziałał przy całym urządzaniu jego klasztoru. Starzec, o którym tu wspomnieliśmy, widział to wszystko; a ponieważ żywił do niego prawdziwą miłość, powiedział mu: „Boję się, abba Gelazy, żeby twój duch się nie związał z tymi polami i z całym tym klasztorowym majątkiem”. On zaś na to: „Bardziej twój duch jest związany z szydłem, którym pracujesz, niż duch Gelazego z majątkiem”.

1 Apo 5(180)



owiedział abba Euprepisz: „Cielesne wygody to materia; a kto kocha świat, kocha okazje do grzechu. Jeśli więc

zdarzy się nam coś stracić, trzeba tę możliwość przyjąć z radością i dziękować Bogu, bo przez nią uwalniamy się od troski”.

1 Apo 3(220)



owiedział także [Ewagriusz], iż któryś z ojców mawiał: „Surowy i regularny tryb życia, w parze z miłością, szybko doprowadza mnicha do progu beznamiętności”.

1 Apo 6(232)



owiedział abba Eliasz diakon: „Co może zdziałać grzech tam, gdzie jest pokuta? I na co się przyda miłość tam, gdzie jest pycha?”

1 Apo 3(261)